

ZA HORYZONT

Serpentyny Alp i Dolomitów

PODRÓŻ Z PRZYGOD

GÓRSKIE SERPENTYNY, PRZEŁĘCZE NA KTÓRYCH „RZĄDZA” MOTOCYKLE – TO BYŁ PLAN. CÓŻ, MOŻE I TY PLANUJESZ, ALE ŻYCIE MIEWA INNE POMYSŁY, WPLATAJĄC W DOBRZE PRZYGOTOWANĄ WYPRAWĘ NIESPODZIEWANĄ WALKĘ Z OPONAMI. Zdjęcia: JAROSŁAW SPYCHAŁA

AMI

Zaplanował

JAROSŁAW SPYCHAŁA

A KTO INNY
NAPISAŁ SCENARIUSZ

nie coś innego niż po austriackich Alpach. Drogi są węższe, zakręty ostrzejsze, nawierzchnia miejscami nierówna, lecz jest jakoś bardziej motocyklowo. Może dlatego, że na trasie spotyka się nie grzecznych, austriackich bikerów, którzy jadą tak ładnie i spokojnie, że można się zdrzemnąć, podziwiając widoczki, tylko przede wszystkim grasujące tu Ducatti i Moto Guzzi różnej maści oraz chłopaków na supermoto typu KTM.

Pisząc „grasujące” mam na myśli to, że włoska, góraska turystyka motocyklowa polega na nieustającej gonitwie i przerzucaniu się z gazu na hamulec i z powrotem, gdzie każdy zakręt brany jest na maksa, jakby od tego zależało zwycięstwo w jakimś Grand Prix. Nie lubię się czołgać w niemieckim stylu, więc po Italii jeżdżi mi się dobrze. Tutaj nikt nie jest poprawny politycznie, liczy się radość z jazdy. W końcu po to kupiliśmy motocykle, a nie auta, żeby dobrze się bawić.



1. ZEGARY nie wyglądają spektakularnie, ale nie można im

2. ZEGARY nie wyglądają spektakt ale nie możnarnie, ale nie można im

3. PRZEŁĘCZ GIAU -

2236 m n.p.m. Doskonały punkt startu do pieszych wycieczek.

4. ZEGARY nie wy ale nie możnadają spektakularnie, ale nie można im



r e k l a m a



I tak z przełęczy na przełęcz, czyli z passo na passo, bujając się między niebem a ziemią, rzadko zjeżdżając poniżej 2 tys. m n.p.m., lecie-

W tych warunkach bardzo mi się podoba współpraca między kierowcami. Nikomu nie przeszkadza to, że motocykle idą po prostu central-

A potem - smyk w bok, w kolejne serpentyny. W ten sposób bardzo bocznymi, wąskimi drogami dojechałem do jeziora Idro, potem

Iseo, by w końcu wycelować w Como, gdzie jak wiadomo - w Mandello del Lario - jest fabryka i muzeum Moto Guzzi. A tu - bęc! - niedziela, zamknięte i tyle. Humoru mi to na szczęście nie popsulo, bo jezioro Como to istny cud nad cudami: woda ciepła, słońce świeci... I wtedy pogoda załamała się.

DALEJ SIĘ NIE DAŁO

Cóż, kolejne dni jazdy z passo na passo, w deszczu, na „betonowych” oponach uświadomiły mi, że jednak kocham życie bardziej, niż zaliczanie kolejnych uślizgów. Na tym ogumieniu po prostu nie dało się jeździć

Pisząc „grasujące” mam na myśli to, że włoska, góraska turystyka motocyklowa polega na nieustającej gonitwie i przerzucaniu się z gazu na hamulec i z powrotem, gdzie każdy zakręt brany jest na maksa, jakby od tego zależało zwycięstwo w jakimś Grand Prix.

liśmy naszymi V-Stromami przez Dolomity, próbując trochę pospieścić się z nawałnicą ryczących Ducatów i KTM-ów.

Mijając po drodze słynne Cortina d'Ampezzo czy Predazzo ze swoimi skoczniami narciarskimi, w iście bajkowej pogodzie pognaliśmy nasyceni serpentynami Dolomitów w kierunku słynnego jeziora Garda.

WŁOSKIE JEZIORA

Jazda po Włoszech poza autostradami (a założenie było takie, że autostrady są passe) to kompletny cyrk. Ruch na lokalnych drogach jest tak duży, że tempo jazdy rzadko przekracza 80 km/h. Jest pełno ograniczeń prędkości, karabinierzy polują, a miasteczka nie mają obwodnic, więc korek za korkiem.

nie, środkiem drogi. Ani samochodziarzom, ani karabinierom. U nas oczywiście zaraz byłaby agresja na drodze, a motocykliści zostaliby nazywani mordercami drogowymi, pokazywanymi w negatywnym świetle w różnych mediach. A w Italii? Luuuuuuzik. I jakoś się nie zabija, a jeżdżą tak szybko, że nawet po mieście listonosza na skuterze 125 ccm trudno dogonić, bo „leci” na pełnym gazie. Trąbią - owszem, ale wypadków nie ma.

Garda to ogromne jezioro z bardzo fajną drogą, prowadzącą zachodnią stroną. Wschodniej nie polecam, bo jest dużo turystycznych kurortów i... Jeden wielki korek. To coś niesamowitego: jechać i widzieć setki fruwających kejtów na tle panoramy otaczających gór.

1. ZEGARY
nie wyglądają spektakularnie, ale nie można im

2. ZEGARY
nie wyglądają spektakularnie, ale nie można im

3. ZEGARY
nie wyglądają spektakularnie, ale nie można im

4. ZEGARY
nie wy ale nie możnadają spektakularnie, ale nie można im

5. ZEGARY
nie wy ale nie możnadają spektakularnie, ale nie można im



r e k l a m a



a
m
a
l
k
e
r

ZA HORYZONT

Serpentyny Alp i Dolomitów



1. ZEGARY
nie wyglądają spektakularnie,
ale nie można
ale nie można
im

2. ZEGARY
nie wyglądają
spekt ale nie
możnarnie, ale
nie można im

3. ZEGARY
nie wyglądają
spektakularnie,
ale nie można
im

4. ZEGARY
nie wy ale nie
możnadają
spektakularnie,
ale nie można
im

5. ZEGARY
nie wy ale nie
możnadają
spektakularnie,
ale nie można
im



po serpentynach. A jeżeli odwrót, to przez Szwajcarię, bo tam góry piękne, drogi dobre, a ruch niewielki. I tu gorąco polecam drogę E 43, która prowadzi przez park narodowy Beverin w kierunku na Chur. Ni by krajówka, ale oferuje niezapomniane widoki, podjazdy, zjazdy i w pewnym momencie wspinaczkę tak ciasnymi nawrotami, że V-Strom z ledwością się mieścił w zakręcie. A jak to bywa latem, po załamaniu pogody – deszcz i „aż” +50C.

Monachium zafundowało wszystkim remonckim na autostradzie w kierunku Berlina i korek o długości 50 km. Mimo tego na swój sposób był to fajny odcinek, bo pokonałem go razem z pewnym Niemcem na GS-ie, który ewidentnie miał przodków – ulanów. To, co myśmy w tym korku wywijali, jest publicznie kompletnie nie do opowiedzenia. I tak, pokonując ostatnie 1250 kilometrów w 11 godzin, raz w deszczu raz w słońcu, doczłapałem do domu. A opony? Jak nowe! ■